

Koce przeciwko czołgom

Michał Sutowski

Zielone ludziki i szantaż gazowy to dziś najskuteczniejsze instrumenty polityki w Europie Wschodniej.

Gospodarcze „współzależności” Rosji z Zachodem zamiast sprzyjać przewidywalności i umiarkowaniu tej pierwszej (bo w jej demokratyzację nie wierzy już nawet Gerhard

Schröder), związały politycznie ręce temu drugiemu. Inwazji na Donbas (o Krymie nie warto wspominać) nie odeprą „kocce i noktowizory”, do których sprowadza się zewnętrzna pomoc dla ukraińskiej armii. Emocjonalne tyrady prezydenta Baracka Obamy nie ogrzeją ukraińskich mieszkań i biur, które w okolicach stycznia 2015 roku mogą zamienić się w lodowe jaskinie. Spektrum opinii publicznej Zachodu zawiera się między przekonaniem, że prezydent Petro Poroszenko to nowy Adolf Hitler, a poczuciem, iż właściwie nie wiadomo, o co tu w ogóle chodzi, więc pewnie prawda leży pośrodku. Na tle bierności Unii Europejskiej Polska nie potrafi swojej bezradności ukryć choćby za przyzwoitą metaforą – zgrabniejszą od tej o ryglowaniu drzwi i przyglądaniu się zza firanki, jak bandyci kopią na ulicy sąsiada.

Możemy lobbować na rzecz zachodniego planu dla Ukrainy, który nie zabije resztek ukraińskiego przemysłu, a zapewni środki na odbudowę kraju.

Ani Polska, ani NATO zardzewiałymi leopardami nie odbiją dla Ukrainy jej utraconych ziem. Czy mimo wszystko możemy zrobić coś więcej, niż powiedzieć – jak niegdyś wielki przywódca naszego kraju zdradzonym ukraińskim sojusznikom – że naprawdę nam przykro?

Możemy lobbować za inną polityką energetyczną, która zmniejszając zależność Unii Europejskiej od rosyjskich paliw kopalnych, pozbawi Kreml istotnej części dochodów i da nam do ręki potężną kartę przetargową. Zamiast wciąż wetować bądź rozmieniać na drobne projekty transformacji energetycznej, możemy negocjować ich powiązanie z redystrybucją technologii na Wschód i bezwzględną zasadą solidarności krajów członkowskich wobec aktorów zewnętrznych.

Możemy lobbować na rzecz zachodniego planu dla Ukrainy (raczej Marshalla niż Balcerowicza) – planu, który nie zabije resztek ukraińskiego przemysłu, a zapewni środki na odbudowę kraju. Warunkiem jego powodzenia będzie raczej sprawiedliwszy podział kosztów transformacji i zaangażowanie (także przez opodatkowanie) lokalnego kapitału oligarchicznego niż dewastujące reformy „strukturalne”, na wzór aplikowanych przeszło ćwierć wieku temu krajom Ameryki Łacińskiej.

Możemy wreszcie uznać, że trwa wojna informacyjna, i sfinansować na jej użytek choć trochę armat. Sam heroiczny bój Timothy’ego Snydera i kilkorga publicystów w zachodniej prasie nie zrównoważy medialnej ofensywy Kremla i nowych tropicieli faszyzmu – konsekwentnych o tyle, o ile jest to faszyzm w barwach żółto-niebieskich, względnie czarno-czerwonych. 🏰

Michał Sutowski jest politologiem i publicystą. Koordynator Instytutu Studiów Zaawansowanych, sekretarz redakcji „Krytyki Politycznej”.